

## O CENIE NATURALNEJ I RYNKOWEJ

Skoro uznaliśmy pracę za podstawę wartości towarów a stosunkową ilość pracy niezbędną do ich wytworzenia za prawo, określające odpowiednie ilości dóbr, które trzeba dawać przy ich wzajemnej wymianie, nie znaczy to, abyśmy mieli zaprzeczać, że rzeczywiste, czyli rynkowe ceny towarów mogą ulegać przypadkowym i przejściowym odchyleniom od ich cen pierwotnych i naturalnych.

W zwykłych warunkach nie ma takiego towaru, którego podaż przez dłuższy czas ściśle odpowiadałaby potrzebom i życzeniom ludzkim; nie ma więc takiego towaru, którego cena nie ulegałaby przypadkowym i przemijającym wahaniom.

Właśnie jedynie dzięki owym wahaniom cen kapitał napływa do produkcji różnych towarów, na które istnieje popyt, i to napływa w ilości ściśle odpowiadającej wymaganiom nic przekraczając ich. Wraz ze wzrostem lub spadkiem cen zyski podnoszą się lub obniżają w porównaniu z ich ogólnym poziomem i kapitał bądź doznaje zachęty, aby skierować się do dziedziny, w której ceny uległy zmianie, bądź też otrzymuje ostrzeżenie, że należy ją opuścić.

Dopóki każdy może swobodnie, według własnego uznania, wybierać dziedzinę zastosowania swego kapitału, będzie się naturalnie starał o użycie go w sposób najkorzystniejszy. Nikt oczywiście nie poprzestanie na 10 procentach zysku, jeżeli umieszczając kapitał 13

gdzie indziej może osiągnąć 15 procent. To niepo- hamowane dążenie do porzucania mniej zyskowych interesów dla korzystniejszych, cechujące wszystkich tych, którzy dysponują kapitałami, ma silną tendencję do wyrównywania stopy wszystkich zysków albo do ustalenia ich w takich proporcjach, które by, zdaniem zainteresowanych stron, kompensowały rzeczywistość czy rzekomą przewagę jednych nad drugimi. Być może, iż bardzo trudno zbadać drogi, którymi odbywają się te przesunięcia: następuje to prawdopodobnie w taki sposób, że fabrykant nie zmienia całkowicie dziedziny zastosowania swego kapitału, lecz tylko zmniejsza w niej jego ilość. We wszystkich bogatych krajach istnieje pewna liczba osób stanowiących tak zwaną klasę pieniężną. Osoby te nie trudnią się żadnym przemysłem, lecz utrzymują się z procentu od swych pieniędzy, których używają do dyskontowania weksli lub udzielania pożyczek bardziej przedsiębiorczym członkom społeczeństwa. Również i bankierzy używają do tych samych celów znacznych kapitałów. Zastosowany w ten sposób kapitał tworzy kapitał obrotowy pokaźnej wysokości, z którego w większym lub mniejszym stopniu korzystają wszystkie różnorodne gałęzie gospodarki całego kraju. Żaden najbogatszy nawet fabrykant nie uzależnia przypuszczalnie wielkości swego przedsiębiorstwa tylko od wysokości własnych funduszy: rozporządza zawsze pewną ilością tego płynnego kapitału i powiększa ją lub zmniejsza zależnie od wielkości popytu na swoje towary. Kiedy wzrasta popyt na jedwab, a obniża się na sukno, fabrykant sukna nie przenosi się ze swoim kapitałem do przemysłu jedwab- niczego, lecz zwalnia część robotników i przestaje

zaciągać pożyczki u bankierów i osób posiadających zasoby pieniężne. Odwrotnie rzecz się ma z fabrykantem jedwabi: stara się on zatrudnić więcej robotników i dlatego musi także więcej pożyczać; ponieważ zaciąga większe pożyczki, kapitał przenosi się z jednej gałęzi przemysłu do innej, chociaż żaden z fabrykantów nie rozstaje się ze swym zwykłym zajęciem.

Gdy oglądamy rynki wielkiego miasta i spostrzegamy, jak regularnie zaopatruje się je w towary krajowe i zagraniczne w wymaganych ilościach mimo wszelkich zmian popytu spowodowanych przez kaprysy gustu lub zmiany liczby ludności, a przy tym jak rzadko powstaje przesylenie rynku wskutek nadmiernej podaży, czy też ogromna drożyzna, wywołana przez niedostateczną podaż w porównaniu z popytem, musimy przyznać, że zasada regulująca przydział kapitału do każdego z przemysłów w ilościach ściśle przez nie wymaganych działa silniej, niż się na ogół przypuszcza.

Kapitalista szukający zyskowego zastosowania dla swych funduszy będzie miał oczywiście na względzie wszystkie korzyści, które sprawiają, że jedna dziedzina zastosowania kapitału ma przewagę nad inną. Może więc zrezygnować z części zysku pieniężnego z uwagi na bezpieczeństwo, czystość, łatwość, albo inną rzeczywistą lub urojoną zaletę właściwą jakiemuś przemysłowi w odróżnieniu od innych.

Gdyby ze względu na te okoliczności zyski z kapitału ustaliły się w jednej dziedzinie gospodarki na poziomie 20 procent, w innej zaś na poziomie 25 procent, a wreszcie innej na poziomie 30 procent, to różnica pomiędzy zyskami utrzymałaby się zapewne na stałe, ale też wyłącznie tylko ta różnica. Skoro bowiem z jakiej-

kolwiek przyczyny zyski w jednej z tych dziedzin podniosą się o 10 procent, to albo zmiana ta będzie przemijająca i zyski spadną wkrótce do zwykłego poziomu, albo też w innych dziedzinach wzrosną w takim samym stosunku.

Obecne czasy są jak się zdaje wyjątkowe i nie przynoszą potwierdzenia słuszności tych wywodów. Zakończenie wojny tak dalece wstrząsnęło dotychczasowym podziałem kapitału pomiędzy różne dziedziny działalności gospodarczej w Europie, że wielu kapitalistów nie zdołało jeszcze znaleźć dla siebie miejsca w tym nowym podziale, który stał się obecnie nieodzowny.

Przypuśćmy, że wszystkie towary sprzedaje się po ich cenach naturalnych i że wobec tego stopa zysku z kapitału jest we wszystkich przemysłach jednakowa lub że różnice stopy zysku wynikają wyłącznie z rzeczywistych lub urojonych zalet, które zainteresowani przypisują poszczególnym dziedzinom stosowania kapitału. Przypuśćmy następnie, że zmiana mody podnosi popyt na jedwabie, obniża zaś popyt na wełny. Cena naturalna, czyli ilość pracy niezbędna do wytworzenia tych produktów, pozostanie bez zmiany, ale rynkowa cena wyrobów jedwabnych wzrośnie, a wełnianych spadnie. Wskutek tego fabrykant jedwabi osiągnie wyższe zyski, gdy tymczasem zyski fabrykanta wełen będą niższe od ogólnej stopy zysków, która się ukształtowała. Nie tylko zyski, ale i płace robotników ulegną zmianie w tych gałęziach przemysłu. Zwiększony popyt na jedwabie będzie jednak wkrótce zaspokojony wskutek przypływu kapitału i pracy z przemysłu wełnianego do jedwabniczego. A zatem rynkowe ceny jedwabi i wełen zbliżą się znowu do swych

cen naturalnych, a fabrykanci tych towarów będą osiągać zwykle zyski.

To dążenie wszystkich kapitalistów do przeniesienia swych kapitałów z przemysłu mniej zyskowego do bardziej zyskowego nic pozwala, aby rynkowe ceny towarów były stale przez dłuższy czas znacznie wyższe lub niższe od ich cen naturalnych. Ta właśnie konkurencja kapitalistów wyznacza wartość wymienną towarów w ten sposób, że po uiszczeniu płac za pracę niezbędną do ich wytworzenia i innych wydatków nieodzownych do zachowania początkowej sprawności zastosowanego kapitału, pozostała wartość, czyli nadwyżka, ustali się w każdej dziedzinie w określonej proporcji do wartości zastosowanego kapitału.

Całe to zagadnienie doskonale ujmuje rozdział VII *Bogactwa narodów*. Omówiliśmy wyczerpująco przemijające skutki przypadkowych przyczyn, które mogą oddziaływać na ceny, płace i zyski w poszczególnych dziedzinach stosowania kapitału, nie wywierając jednak wpływu na ogólny poziom cen towarów, ani też płac i zysków. Ponieważ procesy takie zachodzą na wszystkich szczeblach rozwoju społecznego, pominiemy je zupełnie w naszych rozważaniach o prawach rządzących cenami naturalnymi i naturalnymi zyskami, które kształtują się zupełnie niezależnie od tych przypadkowych przyczyn. Mówiąc tedy o wartości wymiennej towarów, czyli o sile nabywczej właściwej każdemu poszczególnemu towarowi, będę miał zawsze na myśli jego cenę naturalną odpowiadającą sile nabywczej, którą posiadałby ten towar, gdyby nie zakłócający wpływ, wywierany przez przemijające i przypadkowe przyczyny.